



Patronat Honorowy
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
Jarosław Zieliński

ORGANIZATORZY:

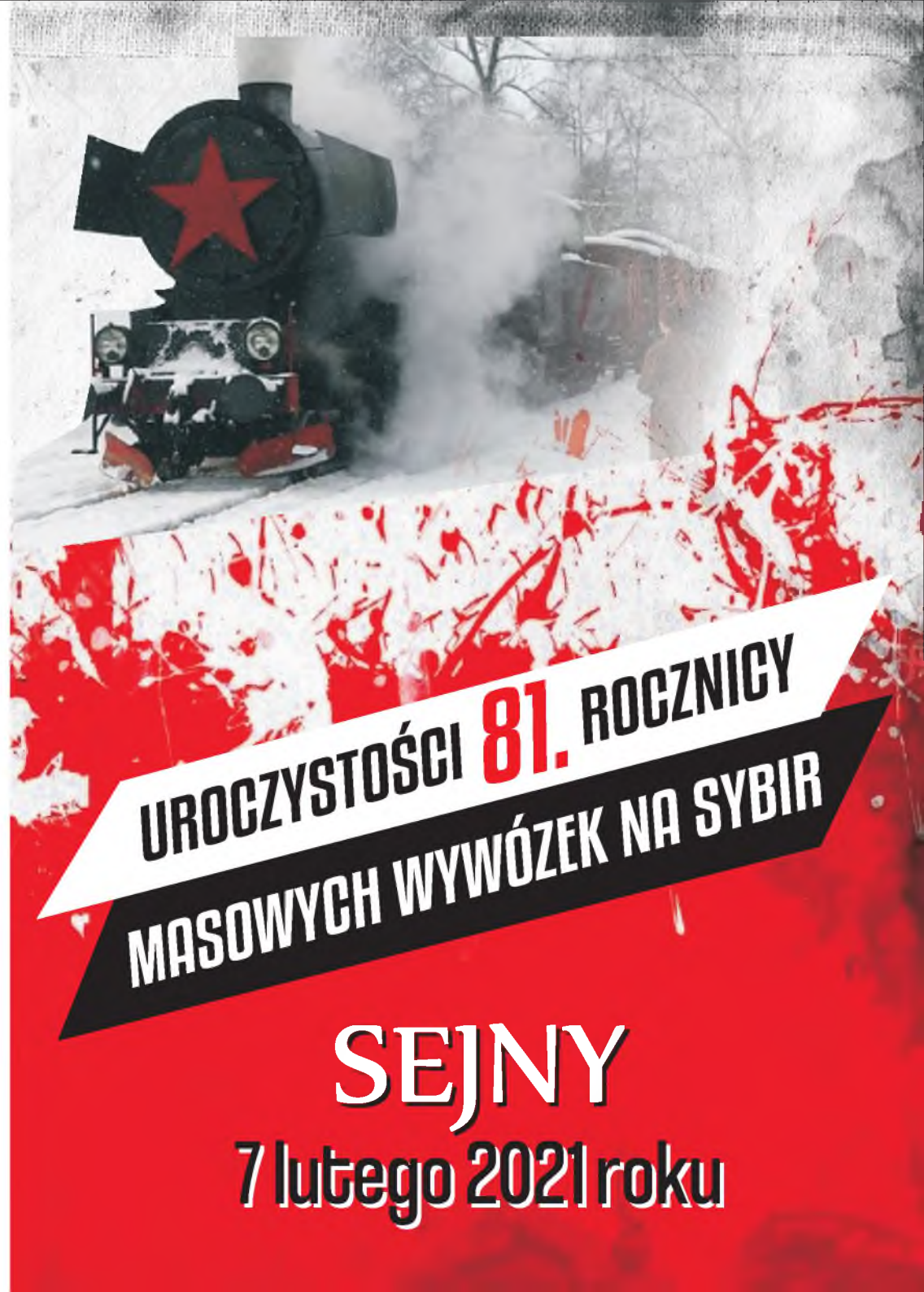
SPOŁECZNY KOMITET ORGANIZACJI
OBCHODÓW 81. ROCZNICY MASOWYCH WYWÓZEK NA SYBIR

SEJNEŃSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZABYTKAMI

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

PARAFIA PW. NAWIEDZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY
W SEJNACH

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW ZARZĄD ODDZIAŁU I KOŁA W AUGUSTOWIE



UROCZYSTOŚCI **81.** ROCZNICY
MASOWYCH WYWÓZEK NA SYBIR

SEJNY
7 lutego 2021 roku

Jesteśmy Im winni pamięć i szacunek

Jesteśmy winni wieczną pamięć i szacunek tym, którzy poświęcili swoje życie, aby nasza Ojczyzna była wolna i niepodległa. Są wśród nich zesańcy na Syberię z czasu II wojny światowej, wyrwani nocą ze swoich domów i masowo wywożeni w kolejnych zsyłkach, począwszy od tej pierwszej z lutego 1940 roku, w głąb Rosji, na nieludzką ziemię. Część z nich pozostała na zawsze w syberyjskiej zmarzlinie, niektórym los pozwolił po latach cierpienia i okrucieństwa powrócić do rodzinnej ziemi, nielicznym udało się doczekać suwerennej Polski, o której marzyli.

Sowiecki najeźdźca brutalnie skazał na wygnanie i śmierć setki tysięcy naszych rodaków za to, że byli Polakami - patriotów oddanych Bogu i Ojczyźnie. Represje wymierzone były szczególnie w elitę polskiego narodu - oficerów wojska i policji, urzędników, księży, leśników i nauczycieli, polską inteligencję. Tragizm tamtych wydarzeń jest tym większy, że do dzisiaj nie wiemy, ilu naprawdę polskich obywateli zostało w tym czasie wywiezionych na Sybir. Deportacje były jednym z aktów eksterminacji narodu polskiego, obok niemieckich i sowieckich obozów koncentracyjnych, kaźni polskich oficerów w Katyniu i innych miejscach zbrodni.

Nasze dzieje naznaczone są licznymi wojnami, represjami, zrywami powstańczymi, zsyłkami i przymusową emigracją. Polska przetrwała te wszystkie trudne i straszne czasy dzięki patriotyzmowi, wierze i sile ducha Polaków. W imię przyszłości musimy przekazywać pamięć o bohaterstwie naszych ojców młodym, by w sztafecie pokoleń oni również zadbali o siłę, bezpieczeństwo i niepodległość Rzeczypospolitej.

Są jeszcze wśród nas ostatni zesańcy syberyjscy, których świadectwo pozwala ocalić od zapomnienia losy Polaków sprzed osiemdziesięciu lat. Uczynimy wszystko, by „czas nie zaćmił i niepamięć” martyrologii polskiego narodu z czasów najokrutniejszej z wojen w dziejach świata. Jednym z naszych działań na tej drodze są tegoroczne obchody 81. rocznicy pierwszych wywózek na Syberię, które rozpoczęły się 10 lutego 1940 roku i objęły tereny dzisiejszej północno - wschodniej Polski.

Dziękuję wszystkim, którzy pamiętają i tę pamięć utrwalają.

Niech drogowskazem moralnym będą dla nas słowa Adama Mickiewicza:

„Jeśli zapomnę o Nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

Jarosław Zieliński

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej



Polski Sybir

Syberia to dla Polaków miejsce dalekie, a jednocześnie bliskie. W wielu polskich domach słowo Sybir należy do tych, które wymawia się ze strachem, który wypływa z doświadczeń pokoleń. Od ponad trzech stuleci Polacy trafiali tam najczęściej wbrew swojej woli, a kraina ta ze względu na swoją wielkość i skrajnie trudne warunki przyrodnicze była dla nich wielkim więzieniem. Bywali i tacy, którym udawało się zamienić te więzienie w kraj wolności, jak zesłanemu w XVII wieku Niceforowi Czernichowskiemu, który założył nad Amurem własne państwo i korespondował po polsku z cesarzem Chin. Z Kamczatki udało się uciec Maurycemu Beniowskiemu, a Rufin Piotrowski zbiegł spod Omska w 1846 roku pieszo. Nie udało się to uczestnikom powstania zabajkalskiego, którzy w 1866 roku, próbowali przedrzeć się z bronią w rękę do Chin. Wielu Polaków poświęciło się badaniom Syberii, tak jak Benedykt Dybowski. Prawie wszyscy wiedzą o syberyjskim epizodzie z życia Józefa Piłsudskiego. W czasie wojny domowej na Syberii walczyła w składzie Armii Kołczaka 5 Dywizja Syberyjska gen. Waleriana Czumy. W wieku siedemnastym na Syberię trafiły setki Polaków, w osiemnastym tysiące, w dziewiętnastym dziesiątki tysięcy, wiek dwudziesty przyniósł największą tragedię – według maksymalnych szacunków na tej mroźniej i niegościnniej ziemi znalazło się półtora miliona naszych rodaków. Syberię należy określić nieco umownie, jako teren zsyłek w azjatyckiej części imperium sowieckiego, bo obejmowała ona również kazachskie stepy. Tam właśnie trafiła pierwsza wielka fala Polaków represjonowanych przez władze komunistyczne, a mianowicie mieszkańcy sowieckiej Białorusi i Ukrainy wywiezieni w 1937 r.

Zdradziecki napad Niemców na Polskę 1, a sowieków 17 września 1939 r., otworzył okres cierpień narodu polskiego, który groził mu wręcz biologiczną likwidacją. Suwalszczyzna – rozumiana jako dzisiejsze powiaty augustowski (wraz z częścią wcieloną po wojnie do ZSRS), suwalski i sejneński znalazła się pod okupacją sowiecką. W północnej części regionu trwała ona około trzech tygodni. Po tym czasie w myśl Traktatu o granicach i przyjaźni między III Rzeszą Niemiecką a Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich linia demarkacyjna została przesunięta na południe od wsi Kalety (przedwojenna granica polsko-litewska) przez Puszcze Augustowską na północ od Augustowa częściowo wzdłuż rzeki Szczeberki do okolic wsi Chomontowo (przedwojenna granica polsko-niemiecka). Suwałki i Sejny objęli w posiadanie Niemcy, a w Augustowie pozostali sowieci. Obie okupacje były nadzwyczaj brutalne, a ich wspólnym celem była likwidacja polskiej warstwy przywódczej. Niemcy chcieli uczynić z Polaków podludzi – służących niemieckim panom untermenschów umiejących liczyć do stu i podpisać się. Sowietci dążyli

do tego, aby „roztopić” Polaków w zgłajszachtowanej masie ludzi sowieckich – obywatele państwa proletariatu. Środki do tego celu były częściowo takie same u obu okupantów, a częściowo różne. Dla Sowietów jednym z podstawowych i sprawdzonych już na innych nacjach, były masowe wywózki na Syberię. Oprócz tego obaj okupanci zapełniali Polakami więzienia i obozy koncentracyjne zwane na Wschodzie Gułagami. Te sowieckie często znajdowały się za kołem podbiegunowym zarówno w europejskiej jak i azjatyckiej części ZSRS.

Cztery główne wywózki z ziem zajętych przez Związek Sowiecki miały miejsce w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w czerwcu 1941. Ich przebieg był podobny. Do rodzin wytypowanych do wywózki przybywało NKWD, dawało czas na spakowanie się, po czym odwoziło zesańców na stację kolejową, gdzie byli ładowani do pociągów towarowych w liczbie, do sześćdziesięciu osób w wagonie. Moja babcia wspominała, jak pobiegła z siostrą zanieść wywożonym sąsiadom chleb. Kiedy próbowały zbliżyć się do wagonów, bojec odepchnął je kolbą karabinu i powiedział po rosyjsku – trzymajcie chleb dla siebie, na was też przyjdzie czas.

Rozpoczynała się podróż, która trwała najczęściej wiele tygodni. W drodze umierało około siedmiu procent przewożonych. Stłoczeni nad miarę, pozbawieni wody i karmieni zepsutym jedzeniem zapadali na dyzenterię i inne choroby. Ciała zmarłych konwojenci wyrzucali na postojach.

Kolejne nieszczęścia czekały ich na miejscu. Głód, fatalne warunki mieszkaniowe (często sami musieli sobie budować baraki podczas ostrej zimy), praca ponad siły dziesiątkowały zesańców. Jedną ze znanych mi zesańek, Wincetyna Arlukiewicz żona zamordowanego w Kuropatach leśnika, odmroziła sobie piersi nosząc z pola zimą wygrzebane pod śniegiem kolby kukurydzy, które miały zaspokoić głód jej potomstwa. Szczególnie tragiczny był los dzieci, których rodzice zmarli na katordze. Oddawane do przytułków i domów dziecka musiały znosić szykany i bicie zarówno personelu, jak i innych dzieci. Szczególną nienawiść budziła w Sowietach religijność Polaków i ich wiara w Boga, czyli to co dawało naszym rodakom oparcie i pozwalało im zachować nadzieję.

Paradoksalnie przeżyło więcej osób wywiezionych zimą niż latem. Wynikało to z tego, że mieli oni ze sobą zimowe ubrania. Umożliwiało to przeżycie surowej północnej zimy, ale także sprzedanie części odzieży, co w silnie spauperyzowanym społeczeństwie sowieckim było rzeczą cenną i pozwalało zdobyć środki na jedzenie, czy lekarstwa. Miejszem z którego ekspediowano mieszkańców naszego regionu był przede wszystkim dworzec kolejowy w Augustowie. To tam kierowano rodziny, aby umieszczać je w bydłych wagonach.

Podczas pierwszej wywózki w dniach 9-10 lutego 1940 roku podstawiono w tym celu 35 wagonów. Ale wywożono też z pobliskiej Jastrzębnej, Grajewa, Łosośna w pobliżu Grodna, Sokółki, czy Marcinkańców (Litwa). Wywożono całe wsie – jak w przypadku Netty, ale przede wszystkim konkretne kategorie ludzi – osadników wojskowych, pracowników służb leśnych, działaczy polskich organizacji społecznych i polskich urzędników.

Agresja Niemiec na ZSRS zatrzymała wywózki, ale poddała mieszkańców straszliwej machinie terroru niemieckiego. Z kolei rok 1944 zapisał się w pamięci mieszkańców Suwalszczyzny nie jako wyzwolenie, ale jako kolejna okupacja. Na terenach, których dotknęła już ręka NKWD, nazywana była czasami „za drugiego sowieta”, w odróżnieniu od „pierwszego sowieta” z lat 1939-1941. Okres ten charakteryzował się postępującym podporządkowaniem Polski władzy komunistycznej, stopniowo przekazywanej przez władze sowieckie ich polskim kolaborantom. W tym czasie Ci, którzy nie wyszli ze Związku Sowieckiego z Andersem (około 120 tys. ludzi), zaczęli wracać do Ojczyzny. W tym samym czasie sowieckie obozy zaczęła zapełniać kolejna fala Polaków wywożonych przez NKWD za przynależność do polskich organizacji niepodległościowych. Wśród nich znalazło się wielu mieszkańców naszego regionu. Można tu wymienić chociażby dr. Alfreda Lityńskiego twórcę stacji hydrobiologicznej w Starym Folwarku, szefa placówki AK w tejże miejscowości, który zmarł w eszelonie pod Smoleńskiem w drodze na Wschód. Ostatni zesłańcy wracali dopiero po 1956 r.

Sybir jednak pozostał na zawsze w tych, którym udało się stamtąd powrócić. Znaczna ich część podczas zsyłki przeżyła szereg chorób, wśród których najczęstsze były awitaminoza, kurza ślepotą, pelagra, u dzieci krzywica, objawy niedobiałczenia, choroby żołądka i jelit, gruźlica, malaria, tyfus brzuszny, zapalenia stawów, odmrożenia twarzy i kończyn. Te schorzenia wpływały na całe ich życie. Do tego dochodziły objawy zespołu pourazowego, astenia, przedwczesne starzenie się. Choroby pogłębiał fakt, że w PRL nie wolno było o zsyłkach mówić. Do roku 1989 swoim doświadczeniem mogli się dzielić tylko w kręgu najbliższych. W wielu do końca życia pozostawał lęk przed kolejną wywózką. Także ich sytuacja materialna w wyniku zesłania często ulegała pogorszeniu.

Dlatego też naszym obowiązkiem jest pamiętanie o tej tragedii i szacunek dla tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia ojczystej ziemi tylko dlatego, że byli Polakami i patriotami.

dr Jarosław Schabieński
Naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania
Walk i Męczeństwa IPN w Białymstoku

Sybiracy, wyjeżdżając, często zabierali ze sobą krzyż i najczęściej obraz Maki Bożej. Potrzebowali symbolów kultu religijnego, które były ich relikwią. Poddawani byli ciężkiej próbie przetrwania w sowieckich łagrach. Ze wszystkich stron otaczało ich cierpienie, głód, zimno i niewolnicza, katorżnicza praca. W tych trudnych dla nich czasach pielęgowali oni pamięć i przekonanie, że fundamentalnych wartości i wiary w Jezusa Chrystusa nigdy nie wolno się wyprzeć. Wiara w Boga była tym, dzięki czemu Polacy mogli przetrwać i zachować nadzieję. Modlitwa dawała moc i odporność, dodawała otuchy. Pozwalała radzić sobie z trudnościami życia codziennego, w Bogu i Matce Najświętszej widzieć nadzieję na przetrwanie i powrót.

Pomimo, że system komunistyczny zakładał walkę z wiarą i religijnością, pielęgowali oni obrzędy religijne, chociaż ich przeżywanie rodziło niebezpieczeństwo ze strony Sowietów. Jeśli współtowarzyszem niedoli był ksiądz katolicki zesłańcy mogli liczyć na duchowe wsparcie a nawet potajemne udzielanie sakramentów świętych. Przykład księdza Kazimierza Świątka, zesłańcy Workuty, organizującego wieczór wigilijny z przetamaniem się chlebem i późniejsze konsekwencje tego duszpasterskiego działania – zesłanie do tajgi, świadczy o poświęceniu kapłanów, aby choć trochę ulżyć w niedoli zesłanych na Syberię rodaków.

Pamięć o naszych rodakach, którzy tylko dlatego, że byli Polakami, wyrzuceni z swoich domów i gospodarstw, musi przetrwać w nas i w przyszłych pokoleniach. W ten sposób spłacamy dług wdzięczności, że w tych dramatycznych przeżyciach nie wyzbyli się ani wiary, ani polskości.

Ks. Zbigniew Bzdak
Proboszcz Sejneński



Szanowni Państwo,

Pragnę gorąco podziękować za zaproszenie na sejneńskie obchody 81. rocznicy pierwszych wywózek polskich obywateli w głąb Związku Sowieckiego.

Zbrodnicze działania podjęte przez Sowieców w 1940 roku nie wzięły się znikąd. Poprzedziło je ludobójstwo naszych Rodaków, którzy przed wybuchem II wojny światowej zamieszkiwali terytorium Związku Sowieckiego. To oni, jako pielęgnujący polskie tradycje i przywiązani do odziedziczonej po przodkach ziemi zostali uznani przez władze za ludzi trudnych do urobienia na bolszewicką modłę.

Podobny los miał spotkać także obywateli polskich, którzy znaleźli się w 1939 roku pod sowiecką okupacją. Ten złowieszczy plan Sowieci zaczęli na wielką skalę realizować w roku następnym wywoząc tysiące ludzi na wschód, na Syberię i do Kazachstanu. Wielu z wywiezionych nie dotarło nawet do miejsc zesłania, słabsi umierali bowiem już w drodze na skutek wycieńczenia. Ci co przetrwali zostali zapędzeni do niewolniczej, często ponad siły pracy.

Wywózkom towarzyszyła eksterminacja osób uznanych za szczególnie niebezpieczne dla porządków zaprowadzanych na okupowanych Kresach Rzeczypospolitej. W lasu katyńskim i w wielu innych miejscach kaźni strzałami i w tył głowy pozbawiono życia tysiące polskich żołnierzy i policjantów, a byli wśród nich powołani na czas wojny przedstawiciele polskich intelektualnych, politycznych i kulturalnych elit.

Przez dziesięciolecia wiele czyniono dla zakłamywania polskich losów na Wschodzie. Prześladowania a nawet śmierć dotykały ludzi domagających się prawdy o sowieckim ludobójstwie. Dziś wiemy już wiele, choć nie wszystko o sowieckich represjach dotyczących nie tylko Polaków, ale i inne narody. Mogliśmy uczcić pamięć naszych polskich ofiar budując cmentarze ofiar zbrodni katyńskiej, a także liczne znaki pamięci w innych miejscach spoczynku naszych bliskich.

Historia, niestety, dopisała do tych wydarzeń jeszcze jedną tragedię, katastrofę pod Smoleńskiem, w której zginęli pielgrzymi udający się do Katynia, aby pokłonić się prochom spoczywających tam ofiar komunistycznego bestialstwa.

W takich chwilach jak dzisiejsza wyjątkowo silnie odczuwamy więzy łączące nas z przeszłością i z tymi, którzy już odeszli. Ta wspólnota głębokiego przeżywania jest świadectwem naszej tożsamości, przynależności do polskiego narodu.

Warszawa, 7 lutego 2021 roku

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych